

wspólnych celów i poczuciu więzi cementującej miejscową społeczność, a ta świadoma swej wartości wydaje na świat wartościowe jednostki.

Z Zelowa wywodzi się mnóstwo znakomitych osób. Choćby Karol Badziak – ceniony dziennikarz związany z Łódzką prasą, Mirosław Drożdżewski – wychowany w Zelowie, znakomity gitarzysta, pedagog i kompozytor, Thomas Gleb – francuski malarz urodzony w rodzinie zelowskich Żydów, Waldemar Zawodziński – reżyser, scenarzysta i scenograf, związany z teatrem Jaracza w Łodzi i w końcu **Andrzej Dębkowski**, choć nie jest ostatni na tej długiej liście, osoba szalenie zasłużona nie tylko dla Zelowa. Ale o nim za chwilę.

Muszę jeszcze wspomnieć o wydarzeniach kulturalnych, których mogłoby pozazdrościć wiele miast mających się za metropole. Myślę o chlubie gminy Żelów, jakim są Letnie Koncerty Festiwalowe, towarzyszące Międzynarodowemu Festiwalowi Muzyki Organowej i Kameralnej Radom-Orońsko. Gościli na tej imprezie same sławy. Oto one: Krzysztof Penderecki, Georgij Agratina, jeden z największych wirtuozów gry na cymbałach i fletni Pana, Józef Broda, malownicza postać, znakomity folklorysta, Krzysztof Penderecki, Teresa Żylis-Gara, profesor Stefan Stuligrosz i „Poznańskie Słowiki”, Jerzy Maksymiuk i Sinfonia Varsovia, Wiesław Ochman, Konstanty Andrzej Kulka i wielu, wielu innych. A z pisarzy wspomnę Wiesława Myślińskiego, Ernesta Brylla i Andrzeja Brauna. Było ich dużo więcej, a także sporo znakomitych aktorów, ale już czas powrócić do Andrzeja Dębkowskiego, który maczał swe zaczerpnięte palce w wymienionych wydarzeniach, na dodatek sam jest postacią barwną i wielce zasłużoną dla Zelowa i kultury polskiej.

Nasz wybitny Żelowianin to znakomity poeta, publicysta, krytyk literacki, eseista, pomysłodawca, założyciel i wydawca nieprzerwanie od 1996 roku „Gazety Kulturalnej”. W przeszłości był redaktorem wielu innych pism kulturalno-społecznych. Efektem jego twórczości i pracy animatora kultury, był wybór na wiceprezesa Zarządu Głównego ZLP.

Nic dodać, nic ująć, taki jest Andrzej Dębkowski. Przepraszam, zapomniałbym dodać, że jest jeszcze fotografikiem. Kiedy ON znajduje na to wszystko czas?! A mnie z kolei trudno byłoby omówić Jego dorobek w tekście, który zmieściłby się na łamach „Gazety Kulturalnej”, dlatego pragnę zwrócić uwagę na pozycję skromną objętościowo, ale poświęconą czemuś, co dotyczy nas wszystkich, bez względu na to czy jesteśmy tego świadomi czy nie.

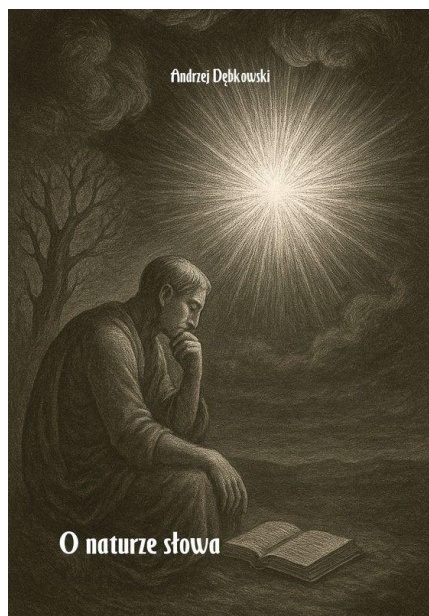
Rzecz dotyczy natury słowa, medium porozumienia, podstawowego nośnika i środka przekazu w komunikacji pomiędzy ludźmi. Esej „O naturze słowa” jest nie do przecenienia i powinien znajdować się na domowych półkach, choćby tylko w towarzystwie książek kucharskich, inaczej nasza świadomość będzie spłaszczona, tak jak pana Jourdaina, z komedii Moliera „Mieszczanin szlachcicem”, który po latach dowiaduje się od nauczyciela filozofii, że sposób w jaki mówi na co dzień, to proza. Wzburzony tym odkryciem krzyczy:

„Daję słowo, zatem ja już przeszło czterdzieści lat mówię prozą, nie mając o tym żywnego pojęcia!”

Język i słowa, to coś podobnie ważnego jak układ krwionośny, odżywiający nasz umysł i ciało. Jeżeli ustaje jedno, ustaje też drugie. Przyzwyczailiśmy się traktować istnienie, życie, jako sekwencje fizjologicznych zdarzeń, pozwalających nam urządzić i podporządkowywać otaczający nas świat. Ale bez udziału słowa nie byłoby to możliwe, ginęłoby w totalnym chaosie, ponieważ słowo porządkuje rzeczywistość. Andrzej Dębkowski pisze: „Dla starożytnych Greków mowa była częścią kosmicznego porządku – tą siłą, która nadaje światu harmonię i sens, a późniejsi filozofowie chrześcijańscy przejęli tę myśl, nadając jej wymiar boski. »Na początku było słowo« – to nie metafora, lecz ontologiczna prawda: istnienie rozpoczyna się tam, gdzie pojawia się sens. A sens nie istnieje bez słowa”.

Słowo nie jest też niewinne, to problem wielopłaszczyznowy, oprócz sensu może z powodzeniem tworzyć figury absurda, kłamliwe, raniące i eliminujące, zwodnicze i burzące etyczny wymiar. Ale istnieje także milczenie jako uzupełnienie problemu słowa, czyli mowy, która również jest wielowymiarowa. Mogłbym długo jeszcze cytować SŁOWA Andrzeja Dębkowskiego, ale po co wyręczać Autora? Wystarczy zdobyć (kupić) znakomity esej „O naturze słowa”, trzymać go pod poduszką i czytać przed snem jak kiedyś Kubusia Puchatka, przyjaciele bawiącego nas i uczącego podstawowych znaczeń słów.

Szymon Koprowski



Andrzej Dębkowski, *O naturze słowa*. Esej. Redakcja, Projekt okładki i zdjęcie na I stronie okładki: Andrzej Dębkowski. Słowo wstępne: prof. Maria Szyszkowska. Zdjęcie na IV stronie okładki: Andrzej Walter. Wydawnictwo Autor-skie Andrzej Dębkowski, Żelów 2025, s. 64.

Poetyckie wybory Izabeli Iwańczuk

Izabela Iwańczuk to poetka wywodząca się ze Słupska. Debiutowała na łamach kwartalnika „Wyrazy”, a swoje wiersze publikowała w wielu pismach literackich oraz w licznych antologiach. Były one tłumaczone m.in. na język angielski, serbski, hiszpański, niemiecki i rosyjski. Do tej pory światło dzienne ujrzało 6 jej tomików poetyckich.

W tym roku poetka obchodzi 30-lecie swojej pracy twórczej. Z tej okazji ukazał się wybór jej wierszy zatytułowany *Spajdermenka. Wiersze złapane*. Teksty są ułożone w układzie chronologicznym; za każdym razem poprzedza je nazwa zbioru, rok wydania i wydawnictwo, w którym się ukazały. Takie rozwiązanie nie tylko prezentuje twórczość autorki, ale również pozwala śledzić jej rozwój, jak też kształtowanie się poetyki, ku której podąża.

Całość wyboru otwierają wiersze ze zbioru *Róża fraszobliwa* wydanego w roku 2000 nakładem wydawnictwa AGORA. To zaledwie pięć tekstów o charakterze egzystencjalnym, w których istotne miejsce zajmują rozważania nad sensem życia i nieuchronnością śmierci.

Następny zbiór ukazał się sześć lat później i nosi tytuł *Koperta bieli*. Iwańczuk wybrała z niego 10 wierszy. Są to w przeważającej mierze teksty o potrzebie miłości i bliskości z drugim człowiekiem. W stosunku do tych z poprzedniego zbioru różnią się jednak nie tylko tematyką, ale również obrazowością – są bardziej plastyczne i operują szerzej rozbudowaną metaforą:

*pod ręką jak magnolia szybko
dojrzeła zaadresowana duża koperta bieli*

(„Miłość”, s. 19)

Kolejna książka poetycka ukazała się w 2008 roku. W *Lunatykach* autorka zaprezentowała wiele wierszy (co sugeruje sam tytuł) o charakterze lunarnym. W niektórych z nich zrównuje księżyc z wręcz Bogiem: (...) *błogosławiony / owoc twojego życia / księżyc*. („Zaiste”, s. 31)

Motyw łączenia Boga z księżycem pojawia się tu wielokrotnie, również w utworze *Lunatycka* (s. 33): *na języku spoczęł opłatek księżyc*. Motywów biblijnych pojawia się zresztą wiele, jak chociażby ten fragment wiersza *Nokturn grudniowy* (s. 38):

*pod szarym mostem nowego miasta
Maria i Józef
niczym dwa ziemskie anioły
w śnieżnobiałych oparach milczenia*

W tej części *Spajdermenki* znajdziemy również utwory nasączone zwienną i eteryczną esencją erotyzmu. Przy tworzeniu ich poetka niejednokrotnie posłużyła się rekwizytami zaczerpniętymi z nocnego nieba.

(Dokończenie na stronie 20)